

Przeciw nadziei, co stoi na chmurze
Łez, prędkim wichrom rzuciwszy kotwicę,
I obrócony wzrok trzyma na burze
I nawałnice,
W niezgaste gwiazdy ufam wśród zawiei
Przeciw nadziei.

Tak pieśniarz ślepy, gdy noc go otoczy,
Choć wie, że rankiem nie wszędzie mu słońce;
Podnosi w niebo obłąkane oczy
I dłonie drżące
I mroki pije źrenicą zagasłą,
Wierząc w dnia hasło.

Wiem, odleciały te ptaki daleko,
Co nam na skrzydłach niosły chwały zorze,
I z rzek już naszych te wody nie cieką,
Które szły w morze...
I syn się karmi kłosami gorzkimi
Z ojców swych ziemi.

Sam Bóg zagasił nad nami pochodnię
I na mogiły strząsnął jej popioły.
Idziem, jak idą bezdomne przechodnie.
Z zwiądłymi czoły,
A stopy nasze zasypuje ślady
Wicher zagłady...

Wiem, niech mi smętne echo nie powtarza
Tego, co wstydem pali i co boli,
Bom ja też rodem z wielkiego cmentarza
I z krwawej roli...
I ja też lecę jak ptak obłąkany
I wichrem gnany.

Przecież o zmierzchy skrzydłami bijąca
I piekieł naszych ogarniona sferą,
Oczyrna szukam dnia blasków i słońca
Contra spem - spero...
I w moglił głębi czuję życia dreszcze,
I ufam jeszcze...

Przeciw nadziei i przeciw pewności
Wystygłych duchów i śmierci wróżbitów
Wierzę w wskrzeszenie popiołów i kości,
W jutrznię błękitów...
I w gwiazdę ludów wierzę wśród zawiei,
Przeciw nadziei!